

RedTube uzyskał nakaz przeciwko zastraszaniu ludzi

27 grudnia 2013

Serwis RedTube postarał się o nakaz sądowy zabraniający prawnikom-antypiratom dalszego zastraszania ludzi. Oto dożyliśmy czasów, kiedy dystrybutorzy pornografii robią rzeczy bardziej chwalebne niż prawnicy.

Niecałe dwa tygodnie temu Dziennik Internautów, podobnie jak wiele innych serwisów, informował o działaniach niemieckiej kancelarii prawnej przeciwko internautom rzekomo korzystającym z serwisu RedTube. Kancelaria rozsyłała do ludzi listy, żądając 250 euro za rzekome oglądanie na RedTube filmów chronionych prawem autorskim.

Oczywiście nikt nie ma pewności, czy osoby atakowane przez kancelarie rzeczywiście naruszyły czyjeś prawa. Tego typu działania, określane jako copyright trolling, są tak naprawdę rodzajem szantażu, uświęconego niby to szlachetnym celem ochrony twórców. Często celem ataków są osoby niewinne żadnych naruszeń.

Warto wiedzieć, że historia z RedTube ma swój dalszy ciąg. Z doniesień niemieckiego Heise.de wynika, że serwis RedTube postanowił walczyć z zastraszaniem internautów przed sądem w Hamburgu. Udało mu się uzyskać tymczasowy nakaz sądowy, zakazujący wysyłania kolejnych listów z żądaniami wpłat kancelarii Urmann und Kollegen oraz szwajcarskiej organizacji The Archive.

Serwis RedTube podkreśla, że nikomu nie przekazywał informacji o swoich użytkownikach. Ponadto przedstawiciel serwisu Alex Taylor zauważył, że wstrzymanie działań prawników-antypiratów ma znaczenie nie tylko dla użytkowników RedTube, ale w ogóle dla użytkowników usług internetowych oferujących wideo w streamingu.

Dziennik Internautów już wcześniej zauważał, że pornograficzny RedTube nie różni się znacząco od popularnego i także szanowanego YouTube. Skoro prawnicy byli w stanie zastraszać użytkowników tego pierwszego, równie dobrze użytkownicy YouTube mogą stać się ich celem. Jedyne, co prawnikom byłoby do tego potrzebne, to jakieś adresy IP oraz pełnomocnictwo posiadacza praw autorskich.

Szczerze mówiąc działanie RedTube ma znaczenie wykraczające nawet poza serwisy wideo. Każdy internauta może się stać odbiorcą listu wzywającego do dobrowolnej wpłaty za naruszenie. Wystarczy, że adres IP powiązany z tym internautą znajdzie się jakimś magicznym sposobem na liście domniemyanych sprawców.

Doskonale wiadomo, że firmy identyfikujące rzekomych piratów mogą robić błędy i robią je. Wiadomo też, że prawnikom-antypiratom bardziej zależy na wpłatach od zastraszonych ludzi, niż na rzeczywistym dochodzeniu praw artysty.

Całe zamieszanie z RedTube wydaje się przerażające z jednego powodu. Oto dożyliśmy czasów, kiedy prawnicy zajmują się zastraszaniem ludzi, a tymczasem operator serwisu pornograficznego zajmuje się sądową walką o prawa internautów. Można powiedzieć, że dystrybutorzy pornografii robią rzeczy bardziej chwalebne niż prawnicy.

Dziennik Internautów jako jedna z niewielu gazet podkreśla, że copyright trolling to nadużycie połączone z zastraszaniem. Inne media wciąż analizują to zjawisko jako formę egzekwowania praw autorskich, ale w tym modelu biznesowym naprawdę nie chodzi o prawa autorskie. W innych krajach takich jak UK czy USA, sądy podejmowały kroki przeciwko temu zjawisku. W Niemczech otwarcie krytykuje się to zjawisko. W Polsce wciąż udajemy, że copyright trolling to normalne działanie prawnika.

Na koniec dodajmy, że w sondzie Dziennika Internautów z dnia 20 grudnia, ponad 93% ankietowanych stwierdziło, że „copyright

trolling to zwłaszcza nadużycia i zastraszanie”.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)